

Wychodzi 2 razy dziennie

z wyjątkiem niedziel

rano o godz. 7 1/2 i popoł. o godz. 3.

PRENUMERATA WYNOŚI:

We Lwowie:

miesięcz. 1 zł. z 2-krotną dost. do domu zł. 1.80

na prowincyi:

rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.

kwartalnie 8 zł. 80 ct. " " 4 "

miesięcznie 1 " 10 " " 1.35 "

W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.

W innych krajach: " 2 " —

Gazetom i doniesieniom Redakcyi nie uwzględnia

Słowo Polskie

OGŁOSZENIA

(Inseraty)

za 1 wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi:

wydania rannego 2 ct. 3 ct.

wieczornego 8 " 4 "

oba wydania razem 4 " 5 "

Rękopisów redakcyi nie zwraca.

Adres „Słowa Polskiego“

Lwów, ulica Chorażczyzny 1. 17.

TELEFON 541.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausmana

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depesze „Słowa Polskiego“.

Proces o rozruchy w Wieliczce.

Kraków, 21 lipca. Bliższe szczegóły ciekawego procesu o rozruchy w Wieliczce (patrz telegram w *Słowie* popołudniowym. *Przyp. Red.*) przedstawiają się, jak następuje:

Oskarżonymi są:

Władysław Kraus (nie Kauf, jak przez pomyłkę podano), wyrobnik z Wieliczki, o to, że dnia 11. marca b. r. w Wieliczce złośliwie uszkodził cudzą własność, rzucając kamieniami na synagogę w Wieliczce, podczas gdy izraelici dla modlitwy byli tamże zgromadzeni. Oskarżony z § 85 lit. b) u. k.

Jan Dyzla, woźnica, o to, że d. 13. marca r. b. rzucał kamieniami na szynk Wolfa Friedmana i innych do tego namawiał, a nadto, że w areście wielkim uszkodził okna, piec i prycze (§§. 85 i 468 u. k.).

Andrzej Konopka, górnik z Sednicy górnej, o to, że d. 13. marca rzucał kamieniami na domy kilku żydów w Kłaśnie i Sednicy niemieckiej i innych do tego podmałwał (§§. 5 i 85 lit. a) b) u. k.).

Dalej Jakób Witurczyk, Jan Kot, Franciszek Kulka, Józef Kulka, Franciszek Kulka starszy, Franciszek Piechurka, Franciszek Granucha, Józef Cholewa, Jan Ziarko, Franciszek Ziarko, Józef Piturczyk, Franciszek Kot, Józef Kot, Sebastian Sykała i Franciszek Gołucha, prawie wszyscy młodzi chłopcy od lat 15 do 20, przy rodzicach zamieszkałi, o to, że dnia 13-go marca r. b. w Sednicy pod Wieliczką, uszkadzali cudzą własność i rzucałi kamieniami na mieszkania żydów, lub zachęcali innych do tych czynów (§§. 5 i 85 lit. a) b) u. k.).

Andrzej Drożdż, szewc i jego żona Józefa, oboje z Wieliczki, o to, że podczas rozruchów dnia 13. marca wołali: „Hura na żydów!“ (§§. 5 lit. b) u. k.).

Wojciech Orłowski, 16-letni chłopiec, z Sednicy górnej, o to, że nie usłuchał wezwania policyjnego do rozejścia się (§. 283 u. k.) — wreszcie

Franc. Janusz, Jan Konopka i Stan. Konopka, o zbiegowisko i współwinę w zbrodni gwałtu publicznego przez to, że naklaniali innych do rozruchów (§§ 5 i 85 lit. b) u. k. oraz 283 u. k.).

Tyle o oskarżonych chrześcijanach.

Oprócz tego stają przed sądem, jako oskarżeni dwaj żydzi. Są to:

Hirsch Königsberger, lat 22, z Wieliczki, oskarżony o to, że dnia 13. marca b. r. w Wieliczce rzucił rozmyślnie i złośliwie w tłum ekscendentów kamieniem (§. 87 u. k.) — i

Mendel Kraus, lat 32, rzeźnik w Wieliczce, oskarżony o to, że tegoż dnia z nożem w ręce zagroził Andrzejowi Konopce przebicciem (z §. 99 uk.).

Akt oskarżenia przedstawia okoliczności sprawy w sposób następujący:

Dnia 11. marca b. r. rozeszła się w Wieliczce pogłoska, iż miejscowi żydzi uknuli spisek na posła do Rady państwa ks. Szpondra i chcąc go pobić, oblegają plebanję. Jakkolwiek pogłoska ta była bezpodstawną, to jednak wystarczyła, aby popchnąć tłum do ekscesów. Ponieważ żydzi zgromadzeni byli w bożnicy dla modlitwy, przeto tłum w liczbie przeszło 100, między temi górniczy, robotnicy i chłopcy, formalnie obległ synagogę, obrzucając ją kamieniami. Dopiero przybycie policyi uwolniło żydów z przykrego położenia.

Jednocześnie obrzucano kamieniami inne domy żydów — i wybito około 150 szyb.

Na jeden z domów rzucono 50 kamieni.

Dnia 13. marca, w niedzielę, powtórzyły się podobne zajścia w Wieliczce i przybrały o tyle większe rozmiary, iż z powodu święta wzięła w niech udział ludność wiejska, a w szczególności młodzi parobcy, którzy wracając z Wieliczki do sąsiednich wsi, rzucałi kamieniami i wybijali po drodze szyby w domach izraelitów.

Zajścia tego dnia, oprócz Wieliczki, zdarzyły się głównie w Kłaśnie i Sednicy.

Parobcy mieli przytem wołać: „Przecież dziś wolno bić żydów, nie się nam nie stanie“. Dodawali, że to jest kara za to, że żydzi oszukują katolików.

Co do oskarżonych Hirscha Königsbergera i Mendla Krausa, z tych pierwszy, gdy ekscedenci rzucałi kamieniami na piekarnię Jakóba Königsbergera, wybiegł z domu i rzucił ciężki kamień w zbity tłum. — Drugi, Mendel Kraus, kiedy ekscedenci przechodzili około jatkii Józefa Krausa, wypadł na ulicę z nożem rzeźnickim w ręce i uchwycił jedną ręką Andrzeja Konopkę, zamierzył się

na niego nożem w górę podniesionym i groził, że go przebije. Konopka uniknął niebezpieczeństwa tylko dlatego, że ludzie przybiegli do niego i nie dozwolili Krausowi spełnić groźby.

Kraków, 22 lipca. W dalszym ciągu wczorajszej rozprawy, po odczytaniu aktu oskarżenia i załatwieniu formalności, wszyscy oskarżeni wypierają się zarzuconej im winy. Po większej części zeznają, że w dniu 13. marca wyszli po nabożeństwie na rynek, gdzie widzieli, jak dzieci obrzucały się kamieniami.

Świadkowie: Salomon Hochberger, Markus Weiss, Hirsch Friedman, S. Rozenzweig, jako poszkodowani, likwidują sobie poniesione straty, nie mogą jednak wskazać prawdziwych sprawców zaburzeń.

Policyjanci: Świerczek, Sender i Jarosik składają zeznania, nie rzucające nowego światła na sprawę.

Wybitniejszym epizodem rozprawy było stwierdzenie sprzeczności w zeznaniach żydówki Stefani Jakober, która świadectwem swem obciążała oskarżonego Konopkę. Świadkowie chrześcijańscy zeznali zgodnie, że tenże stał na 30 kroków od sklepu rzeźnika Mendla Krausa i nie rzucał wcale kamieniami.

Wobec jaskrawej sprzeczności zeznań, prokurator zastrzegł sobie wdrożenie dochodzenia przeciwko Stefani Jakober.

Burmistrz Wieliczki p. W. Koch zeznał, że według jego przekonania przyczyną zaburzeń w Wieliczce były rozpowszechnione pogłoski, jakoby żydzi zamierzali wykonać zamach na posła ks. Szpondra.

Obronę oskarżonych katolików wnosi adwokat dr. A. Bobilewicz.

Na tem, po zakończeniu postępowania dowodowego, odczytał wczoraj przewodniczący rozprawę do dnia dzisiejszego.

Picquart, Esterhazy i inni.

Paryż, 22 lipca. W redakcyach niektórych gazet krążyła wczoraj pogłoska o nowo zamierzonych aresztowaniach. Iść ma tutaj o wybitne osobistości wojskowe, które podobno są podejrzane o udział w sprawie fałszerstwa depesz. Oskarżać je ma sam Esterhazy.

Są to podobno osobistości, które grały wybitną rolę w sprawie Dreyfusa.

Wczoraj sędzia śledczy Bertulus przez dwie godziny przesłuchiwał pułk. Henryego. To długie przesłuchanie zwróciło powszechną uwagę. Następnie sędzia śledczy odbył długą konferencję z prokuratorem generalnym.

Matin zapewnia, że pułk. Henry odmawia sędziemu Bertulusowi wydania aktów osobistych Esterhazego. Z tego powodu Bertulus ma się zwrócić za pośrednictwem wyższej władzy sądowej wprost do ministerstwa wojny.

Matin faktycznie stwierdza, że w kołach właściwych mówi się wiele o aresztowaniu pewnej oso-

Raty de Clam.

Niektóre gazety zapewniają, że wogóle cywilne władze sądowe spotykają przy prowadzeniu śledztwa w sprawie Esterhazego różne utrudnienia ze strony władz wojskowych. Tak n. p. w ostatnich dniach podniesiono kwestję czy oficerowie, podlega-

jących cywilnych. Pytanie to rozstrzygnęto stwierdzając z wyjaśnieniem, iż w każdym razie sędzia śledczy powinien o aresztowaniu zawiadomić ministra wojny.

Paryż, 22 lipca. Zapewniają, że pułk. Henry został przyaresztowany.

Sensacyjny list b. króla Milana.

Wiedeń, 22 lipca. Sensacyjny list b. króla serbskiego Milana, ogłoszony przez *Narodni Listy* (patrz wczor. por. tel. *Słowa Pol. Przyp. Red.*) brzmi jak następuje:

Bayonna, 31 grudnia 1892./ 12 stycznia 1893 r.

Natalio! — Wielekroć w moim życiu byłem dla ciebie powodem niepokoju i smutku. Obecnie zwracam się do ciebie po raz ostatni. Zanim zaczniesz czytać ten list, usuń wszystkich, którzyby się znajdowali w twojej obecności i przeczytaj go samotnie, ponieważ w interesie króla, twego syna, leży, ażeby nikt nie powziął podejrzenia, że pisałem.

Wierz mi, proszę, chociaż raz jeden w moim życiu.

Są to słowa umierającego, który pragnie odbyć przed tobą szczerą i prawdziwą spowiedź, ponieważ wkrótce stanie przed Bogiem. Jesteś chrześcijanką, jesteś matką. Te dwie właściwości niechaj ci dadzą się do odczytania do końca tych słów bez świadków.

Natalio! Dla mnie wybiła już godzina ostatniego rozstrzygnięcia, dla ciebie godzina zemsty i zwycięstwa. Tylko jeszcze dni parę pozostaną pomiędzy żywymi. W chwili gdy mam stanąć przed Najwyższym, chcę, ażebyś dowiedziała się wszystkiego. W każdym razie śmierć moja przyniesie tobie i synowi naszemu szczęście. Kocham go bardzo; przez moją śmierć zmażane zostaną moje błędy.

Rozłączyła nas osoba, która w ostatnich latach naszego życia sprawiła nam więcej męki, aniżeli samo piekło i która wywołała skandal tego dnia, gdy ty zrobiłaś mi publiczną scenę z powodu pani Hazan. Dziś, kiedy nie mam żadnego powodu ukrywać prawdy, powiadam ci, że ta kobieta nigdy nie była moją ukochaną, zaledwo tylko zalecałem się do niej i to wszystko. Ale zameżna dama, która wiedziała o tych zalecankach, ta pragnęła być gorąco moją metresą.

Artemisia była istotnie moją metresą. Stopniowo ta sprawa tak się skomplikowała, że widziałem jasno, iż nie pozostaje mi nic innego, jak tylko uratować koronę dla syna przez moje ustąpienie. Dla tego abdykowałem. Przed tem obiecałem Artemisii, że ją uczynię moją żoną, a to tem bardziej, że owocem naszego stosunku był syn nieprawy. Nie miałem wtedy żadnego majątku, raczej długi.

Udałem się do Paryża. Dwa lata trwał stosunek (z Artemisią). Wtedy byłem już mniej zachwycony osobą, której właściwości mi odkryto. Przeciwnie mnie prowadzono wojnę na życie i na śmierć. Ciebie oszukiwano i tak manewrowano, ażebyś udała się do Serbii i przez to pogorszyła sytuację. Wtedy powziąłem zamiar likwidowania majątku, w nadziei, że przez to stworzę niezawisłą sytuację dla mego syna, w razie gdyby go rewolucja wypędziła z kraju.

Wówczas przybyła Artemisia i przez 6 miesięcy przesładowała mnie dniem i nocą. Nie miałem minuty spokoju i odetchnienia; byłem bliskim obłądka. Końcem pieśni jest moja ostateczna i zupełna ruina. Giełda i inne gry dokończyły mnie.

Świat powie, że to kobiety mnie zniszczyły. A jednak zapewniam cię, że miałem tylko jeden stosunek, o którym wiesz i dla którego nie poniosłem materyalnie żadnej ofiary. Nietylko jestem zrujnowany, ale mam długu 345.000 fr. Majątku nie posiadam, prócz ruchomości, które są warte około 100.000 fr. i precyozów wartości od 300 do 400 tys. franków. Ażeby jednakowoż pokryć moje różnice giełdowe i inne zobowiązania, musiałem to wszystko zastawić.

Jeśli się z tem nie robi coś przed moją śmiercią, spadnie na naszego syna nowa skandaliczna plama.

Sprawilem, że cię przez żandarmów wydaloną z Niemiec i Serbii, zrzuciłem ci dosyć boleści, ale w tej chwili dni moje są policzone. Wszystko przed tobą dziś wyznaję, proszę o przebaczenie i zaklinam: ratuj naszego syna. Może pomiędzy nami mogłoby dojść do jakiej kombinacji, któraby uratowała cześć jego (króla); mówię o takiej kombinacji, ażebyś się stała posiadaczką wszystkiego, co posiadam. Gdy nasz syn dojdzie do pełnoletności, to albo wykupi od ciebie ten zastaw albo też zostawi cię na zawsze w jego posiadaniu.

Zastanów się dobrze, nie działaj pospiesznie, a musisz się zgodzić, że tak postępuję z miłości dla Saszy.

Co się mnie tyczy, w inny sposób odpokutuję moje głupstwa i błazeństwa, skoro tylko moje interesy zostaną uporządkowane. Umrę, gdy mi nie pozostaje nic innego. Jestem zmęczony życiem, mam go dość. Okryłem moje życie hańbą. zrzuciłem

krzywdę moim najbliższymi. Nie będę się bronił; stanie się ze mną to tylko, na co zasłużyłem.

Ale ty, Natalio! ciebie oczekują jeszcze dni szczęścia. Ty będziesz jego doradczynią; nie dowierzaj tylko Serbom. Nasz tron jest niestały. Naucz naszego syna oszczędzać. Pełnoletni, stanie się on panem pewnego kapitału, nie powinien wydawać wtedy więcej, aniżeli obecnie, powinien odkładać, co będzie mógł. Niechaj ożeni się bogato i w małżeństwie nie szuka nic innego, jak tylko pieniędzy. Ristic chciałby zaręczyć go z córką księcia czarnogórskiego, ale dla mnie to byłoby strasznie, ponieważ książę jest bardzo biedny.

Na tym świecie bogactwo jest najsilniejszą podniętą. Wiem, com ja przeszedł przez całe moje życie, gdy napróżno dążyłem do bogactwa.

Ostrzeż naszego syna, a teraz, Natalio, żyj szczęśliwie, żyj szczęśliwa na zawsze! Przebac mi wszystkie krzywdy, jakie ci zrzuciłem. Za parę dni nie będę się już znajdował w liczbie żyjących...

Jeśli życzyś sobie widzieć mnie jeszcze raz, odpowiedz „tak“, jeśli nie, odpowiedz „nie“. Ale nie stawiaj mi tylko warunku, ażebym przybył do ciebie. Twoje otoczenie nie powinno mnie widzieć. W interesie króla leży, ażeby oni sądzili, że nasze spotkanie tylko u nich jest możliwe. Usuń najpierw wszystkie osoby z twego otoczenia, ażebyśmy mogli pozostać sami.

Byłem otoczony intrygantami i głupcami. Artemisia, która dobrze знаła moje położenie, ofiarowała mi pomoc pieniężną na wypadek, gdybym się z nią ożenił, ale żądała za to takiej ceny, której zapewnienie byłoby politycznym szaleństwem. Po wszystkich błędach, które popełniłem, wolałbym raczej umrzeć...

Pytam cię jeszcze raz, Natalio: Chcesz mnie przyjąć i wysłuchać? Czy chcesz rozstrzygnąć? Jak tylko zdecydujesz się i wysłuchasz mnie do końca, wtedy, jeśli rozkażesz, pójde sobie natychmiast precz, a w trzy lub cztery dni potem opuszczę świat. Ofiaruj mi pomoc, choćbyś nie ofiarowała dłoni.

Po mnie pozostanie chaos, ale to zawsze będzie dla mojej rodziny lepiej, aniżeli, gdybym żył ku swojej i jej hańbie.

Gdy zobaczysz naszego syna, powiedz mu, ażeby wobec Ristica był na ostrożności. To jest zły duch Serbii. Jeśli wrócisz do Serbii, pomagaj Sasze: tak samo gdyby go rewolucja pozbawiła tronu. W życiu powinien on posiadać własny majątek. Sama się myliłaś, gdy nie chciałaś wierzyć, że tron serbski jest bardzo zachwiany — i zawsze działałaś przeciwko moim kombinacjom. Nie wpadnij znowu w ten błąd. W tym uroczystym momencie zaklinam cię, ażebyś unikała tego błędu!

Oby moja śmierć przyniosła tobie i Sasze szczęście! Ściskam cię i raz jeszcze proszę o przebaczenie. — Milan.

Po tym liście Natalia wpłynęła na cara Aleksandra III., że darował 4 miliony Milanowi pod warunkiem, że ten już nigdy nie wróci do Serbii.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

Londyn, 20 lipca. Z Waszyngtonu donoszą, iż wyprawa na Porto Rico znowu została odroczone na dni parę. Powodem tego jest ta okoliczność, że departament marynarki nie jest gotów z okrętami, mającymi służyć do przewiezienia wojsk i ich eskorty. Wojska opuściły już obóz w Tampa, ale wyjazd z Key West będzie mógł nastąpić dopiero za parę dni.

Sześć brygad wojska wyruszy na Porto Rico.

Nowy Jork 22 lipca. Termin odjazdu adm. Watsona do Hiszpanii oznaczony został stanowczo na d. 26 lipca.

Waszyngton 22 lipca. Ambasador francuski przesłał amerykańskiemu urzędowi wojny 50.000 dolarów na potrzeby Cervery i innych jeńców hiszpańskich.

San Francisco, 22 lipca. Dalszych pięć ków transportowych amerykańskich, „Morgan C“, „Ohio“, „City of Para“, „Newport“ i „Indiana“, ruszyło ztąd onegdaj na Filipiny. Wiozą wołny i zapasy.

Paryż, 22 lipca. *Aurore* oblicza, że od marca 1895 r. powstanie na Kubie i wojna ze Stanami Zjednoczonymi kosztuje razem Hiszpanię około 3 miliardów pesetas. Są w to wliczone pensje żołnierzy rannych i dla rodzin zabitych.

Waszyngton 22 lipca. W obszernym raporcie o kapitulacji Santiago, nadesłanym do departamentu wojny, oświadcza podobno gen. Shafter, Santiago — jak się obecnie przekonał — było tak silnie ufortyfikowane, że gdyby wypadło zdobyć go szturmem, Amerykanie musieliby opłacić szturmy utratą jakich 5.000 ludzi z szeregów.

Madryt, 22 lipca. Gen. Polavieja, który tu przybył przed paru dniami, obejmie — jak zapewniają — tekę ministra wojny w nowym gabinecie.

Gen. Weyler będzie także członkiem nowego ministra.

Kolportowana po mieście pogłoska o zamierzonym przearrestowaniu Weylera jest zupełnym fałszem. Weyler był przed paru dniami na audyencji u królowej-regentki i został przyjęty bardzo łaskawie. Zapewniał królową o całym swoim poświęceniu oddanym się dla niej i jej syna.

Madryt, 22 lipca. Z Manzanillo donoszą, iż Amerykanie gwałtownie ostrzeliwali fortyfikacje tamtejsze i statki hiszpańskie w porcie. Dali 3.500 strzałów. Kanonierki hiszpańskie „Centinela“, „Delgado“ i „Perejo“ oraz jeden ponton zostały spalone.

Madryt, 22 lipca. Krążyła tu pogłoska, że generał kapitan Hawany, gen. Blanco podał się do dymisji. Obecnie zaprzeczają tej wieści.

Nowy Jork, 22 lipca. Według *Evening Journal*, doniósł Garcia Shafterowi, że powstańcy nie chcą już dalej działać razem z Amerykanami, ale będą działali niezależnie. Garcia cofnął się następnie ze swym wojskiem w góry.

Hawana, 22 lipca. W Cabo Cruz pięć amerykańskich okrętów bombardowało wieżę heliografową, przyczem zrzuciły znaczne szkody.

Stan powietrza.

Wiedeń 22 lipca. Na zachodzie ciśnienie powietrza podniosło się szybko, na południu i wschodzie cokolwiek spadło. Wskutek tego różnice barometrowe znacznie się zwiększyły. Nad Austro-Węgrami ciśnienie wynosiło 758 mm. do 766 mm. Wiatry stały się żywsze i obróciły się w kierunku północno-zachodnim. Niebo po większej części okryte chmurami. W wielu miejscach deszcze.

Temperatura spada.

Wczoraj o godzinie 7 meldowano: Bregencya 14°40' Celsjusza, Ischl 12°90', Wiedeń 13°20', Praga 12°10', Budapeszt 16°8', Unghvar 17°00', Sybin 24°20', Szegedin 21°30', Sarajevo 21°80', Lesina 24°50', Tryest 22°40', Riva 23°10', Cetowice 15°80', Obir 1°40', Sonnblick 1°80', Schneeberg 4°40'.

W Alpach i w Istrii były pojedyncze burze i trwa tam powietrze chłodne. Pogoda niepewna w całej Austrii zachodniej. Morze Adryatyckie lekko wzburzone.

Sprawozdanie z obwodu austr. kolei państwowych brzmi, jak następuje: Muszyna, 10°80' Celsjusza, niebo na pół zachmurzone; Nowy Zagórz, 12°60', zachmurzone; Voels, 13°50', spokojnie, pochmurno; Tarvis, 11°20', zachmurzone; Neumarkt, w Styrii, 7°00', deszcz; Eisenerz, 11°00'; Prebichl, 13°00' pochmurno.

Wiedeń, 22 lipca. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę o poborze dodatków gminnych od konsumpcji spirytusu i osłodzonych napojów, jakoteż od piwa i miodu w gminach Wiśnicz, Sienawie i Zabłotowie, na przeciąg lat 5, a w gminie Korczyn na przeciąg lat 10, od roku 1898 poczynając.

Wiedeń, 22 lipca. Cesarz nadał szwedzkiemu uczonemu podróżnikowi Swen Hedinowi, krzyż komandorski orderu Franciszka Józefa.

Berlin, 22 lipca. Kilońska *Nordsee Ztg.* donosi, iż Zola w drodze do Norwegii, przybył do portu kilońskiego.

Berlin, 22 lipca. *Local Anzeiger* otrzymuje z Petersburga wiadomość, że car Mikołaj udaje się wkrótce razem z żoną na dwutygodniowe odwiedziny do dóbr wielkiego księcia Sergiusza w Jelińsku, a ztamtąd do Liwadii, gdzie go oczekiwać będzie specjalny poseł sultana.

Wielki książę Aleksander Michałowicz, mąż wielkiej księżnej Kseni, obejmuje na nowo komendę pancernika, po załatwieniu nieporozumienia, jakie wynikło pomiędzy nim a głównym dowódcą floty, wielkim księciem Aleksym. W sprawie tej pośredniczyła pomiędzy dwoma wielkimi książętami caryca wdowa.

Berlin, 22 lipca. *Berliner Corresp.* donosi, iż minister spraw wewnętrznych rozstrzygnął odmownie prośbę komitetu 8-go kongresu polskich lekarzy i przyrodników w Poznaniu, o cofnięcie wydanego przez policję poznańską zakazu udziału w kongresie lekarzy polskich, poddanych innych państw.

Genewa, 22 lipca. Wskutek strejku robotników budowlanych zostali ztąd wdaleni: sekretarz

Z Rady miejskiej.

Lwów, 21 lipca.

W dalszym ciągu Rada udzieliła urlopów: r. Baranowskiemu na 4 tygodnie, r. Ihnatowiczowi na 6, oraz r. Thuliuemu na 8 tygodni.

Na wniosek referenta r. Gołąba, uznano kontrakt ze spółką *Rechtschaffna & Überalla* co do zwożenia kamieni, z powodu niedotrzymania umowy, za nieistniejący, wadium zaś w wysokości 500 złr. za przepadek.

Uchwalono sprawić 20 nowych ławek z funduszu szkolnego dla szkoły realnej.

Na regulację ulicy św. Teresy, pl. św. Jura i ul. Szeptyckich uchwalono dodatkowy kredyt w wysokości 5.510 zł.

W dalszej części uchwalono zawrzeć kontrakt z p. Walentym Johannem co do dostawy 1.000 m. sześciennych pieńków do brukowania ulic, po 4 zł. m. loco Lwów.

Komitetowi, zajmującemu się urzędzeniem ankiety w sprawie pracy kobiet przyznano na koszt przeprowadzenia tej ankiety 200 zł.

Do komisji opiekuńczej z fundacyi ś. p. Gosiewskiego wybrano r. p. Justyną Langa.

Następnie odbyło się posiedzenie tajne, na którym między innymi obsadzono posady koncypistów magistratu. Mianowani: Tadeusz Michalczewski, Jan Rewakowicz i dr. Michał Lemiszewski.

Prezentę na posady gr. kat. katechetów przy szkole św. Anny nadano ks. Jurkiewiczowi, przy szkole Elżbiety zaś ks. Krechowiczowi.

Nauczycielem religii izralickiej dla szkoły im. Czackiego zamianowany Aron Grau.

Stabilizowano następnie Jędrzeja Kapustę, maszynistę od walca parowego, poczem prezydent postawił wniosek, przyjęty następnie przez Radę, ażeby w czasie feryj załatwianie spraw miejskich poruczyć delegatom.

KRONIKA.

Zatwierdzenia. Cesarz zatwierdził wybór Stanisława Bala, właściciela dóbr w Czajkowicach, na prezesa Rady powiatowej w Rudkach; dalej wybór dra Roderyka Alsa, adwokata krajowego i zastępcy burmistrza w Rzeszowie, na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Rzeszowie; wreszcie wybór Bolesława Bossowskiego, właściciela dóbr w Bietuszowej, na zastępcę prezesa Rady pow. w Tarnowie.

Odznaczenie. Cesarz pozwolił przyjąć prof. uniwersytetu lwowskiego dr. Ludwikowi Rydygierowi oraz burmistrzowi m. Czerniowiec p. Ant. Kochanowskiemu krzyże komandorskie orderu papieskiego św. Grzegorza.

Z politechniki. Dwuletni kurs dla kształcenia mierniczych (geometrów) na tutejszej politechnice ukończyli pp.: Juliusz Kolmann, rodem z Brnia, Eliasz Rawicz Rawicki z Zarwanicy, Adam Dołęga Zapolski z Warszawy i Kazimierz Sadowy, rodem ze Lwowa.

Wycieczka naukowa techników. Prof. Pawlewski wyjeżdża w sobotę ze słuchaczami technologicznej szkoły politechnicznej do Wiednia. Zwiedzać tam będą między innymi nową gazownię, browary, fabryki spirytusu, drożdżarnię, fabryki gutaperczane etc.

Zbrodnia czy wypadek? Z Podgórza donoszą nam pod dniem 21 bm.: Józef Zieliński, lat 35, elektrotechnik, wyszedłszy wczoraj do Krakowa ze swego mieszkania za robotą, nie wrócił. Dziś nad ranem znaleziono jego zwłoki w Podgórzu, pod mostem, na suchym łożysku Wisły. Jeden z świadków utrzymuje, że po godzinie 11-ej w nocy, widział go w towarzystwie dwóch wyrobników, z których jeden szarpał go za poly, groząc mu, że „go popamięta“. Robotnik o to obwiniony, wypiera się jednak czynu i słów. Ównocześnie dwaj inni świadkowie, którzy w różnym czasie przez most przechodzili, utrzymują, iż widzieli elńskiego mocno pijanego, stojącego na moście i przechylonego przez baryerę. W tem samym miejscu znaleziono ciało; stwierdzono nadto, że był istotnie jany. Czy zbrodnia, czy przypadek? — orzec w tej chwili trudno. Na miejscu byli dziś: prokurator dr. Łętkiewicz, naczelnik sądu powiatowego podgórskiego idea Górski i nadkomisarz Kostrzewski, oraz lekarze sądowi dr. Smorągiewicz i dr. Arnsohn. Jutro w południe odbędzie się sekcja. Zwłoki złożone w kostnicy podgórskiej.

Nowy Sącz. (Od nasz. kor.) Wypadek otrucia ę kilkunastu chłopów wódką w Kurowie (donosiliśmy tem przed paru dniami w kronice) jest przedmiotem śledzenia karno-sądowego.

Chłopi ci wogóle wypili wódki nie więcej, jak za 0 et.; musiała ona zawierać jakąś silną truciznę, która tak szybko i tak silnie podziałała. Zwłoki chłopów, który po napięciu się tej wódki, bezprzytomny, spadł z mostu na Dunajcu i zabił się, oglądała komisja sądowa.

Obecnie mówią tu, że w Biegonicach obok Starego Sącza, chłop pewien, napiwszy się wódki w tutejszej karczynie, zmarł wśród objawów otrucia. Dla badania tego wypadku wyjechała również komisja sądowa.

Utopiona. Z Tarnopola donoszą: Służąca Antonina Kunderewicz, 22 lat licząca, udała się wraz z innymi 4 towarzyszkami, rekonwalescentkami tutejszego szpitala powszechnego, prać bieliznę do rzeki Seretu a służach pod Zagrobłą. Po skończonem praniu zaczęła się kąpać, a zapuściwszy się za daleko, została orwana przez prąd i utonęła.

Czytelnia ludowa w Chorkówce urządza uroczysty obchód Mickiewiczowski dnia 24 bm. O g. 8 rano wyruszy z lokalu Czytelni w Chorkówce gremialny pochód z muzyką przez wieś Żeglece do kościoła parafialnego w Zręcinie, gdzie o g. 10 odbędzie się uroczyste nabożeństwo. O 7 wieczorem odbędzie się w udekorowanej sali spichlerza dworskiego w Żeglach uroczysta wieczornica. Dochód przeznaczony na szkołę im. Mickiewicza w Cieszynie.

W Krynicy z inicjatywy miejscowych właścicieli realności, zawiązany został komitet, do którego zaproszono kilku przedstawicieli gości, przebywających na kuracji, celem urządzenia dawniej już projektowanej uroczystości Mickiewiczowskiej. Przewodnictwo w komitecie objął p. Adam Krechowicki. Wobec coraz liczniejszego zjazdu nie ulega wątpliwości, iż zamierzona uroczystość wypadnie deskonale.

Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie urządza dnia 23 bm. uroczysty obchód Mickiewiczowski. W skład programu wchodzi solenna msza w kościele OO. Franciszkanów o 10-tej rano i uroczysty wieczór w lokalu stowarzyszenia (przy ul. József Körut), który rozpocznie się o godzinie 8. Po wieczorze wspólna kolacja.

Szminka. Znakomita artystka włoska Eleonora Duse, oświadczyła niedawno temu, że uważa szminkę za środek zupełnie zbyteczny na scenie. W tej samej sprawie zabrała głos znana tragiczka francuska panna Clairon, która powiada w swych „Refleksjach teatralnych“, że potępia używanie białej szminki, gdyż tastawra żółte plamy na skórze, nadaje oczom wyraz mato- wy i odbiera muskulom twarzy plastykę. Za odpowiednie- ną natomiast uważa p. Clairon szminkę różową, gdyż nie do tego stopnia nie paraliżuje gry mimicznej, jak lica białe, które nadają twarzy wyrok bezbarwny.

Ruch ludności we Lwowie w tygodniu od 10 do 16 lipca b. r.

Przyrost: Urodzonych żywo 38 płci męskiej 40 płci żeńskiej, — razem 78; nieżywo urodzonych 5.

Ubytek: Zmarło płci męskiej 48, żeńskiej 32, razem 80, po odtrąceniu z tego obcych w liczbie 10, zostaje ubytek 70.

Wedle wieku rozdzielają się zmarli, jak następuje: W 1 miesiącu zmarło 15 dzieci, w 1 roku 29, od urodzenia do 5 lat 44, od 5 do 15 lat 5, od 15 do 30 lat 11, od 30 do 50 lat 8, od 50 do 70 lat 11, nad 70 lat 1 osób.

Powody śmierci: Chorobliwość wrodzona 8, gruźlica 23, zapalenie płuc 11, dyfterya 1, krztusiec 0, szkarlatyna 1, dyzenterya 0, ospa 0, odra 0, inne choroby zakaźne 0, udar mózgu 1, wady serca 4, złośliwe nowotwory 2, inne naturalne przyczyny 27 wypadków.

Gwałtownej śmierci zdarzyły się dwa wypadki a to: dwa samobójstwa przez zastrzelenie się i obwieszenie się.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 14 lipca b. r. Wajda Marya, córka sługi, 4 miesiące, nieżył jelit. — Wojnowska Julia, służąca, lat 28, gruźlica. — Kinicki Józef, syn zarobnika, 2 dni, zanik ogólny. — Titz Antonina, córka zarobnicy, 1 miesiąc, drgawki. — Węgier Stefania, córka woźnego, 17 miesięcy, gruźlica opon mózgowych. — Kopacz Anna, służąca, lat 26, gruźlica płuc. — Schulberg Joesel, zarobnik, lat 62, uwiąd starczy. — Goldberg Toni, córka zarobnika, lat 2, zapalenie płuc. — Łoczyński Stanisław, syn woźnego, lat 2, zapalenie opon mózgowych. — Kotecka Karolina, córka piekarza, 5 miesięcy, gruźlica. — Walko Kazimierz, syn zarobnika, lat 4,

szkarlatyna. — Stupaj Stanisław, murarz, lat 37, wrzód żołądka. — Bil Józef, rolnik, lat 41, zapalenie otrzewnej. Jeden wypadek śmierci przedwcześnie urodzonego. — Razem 14 osób.

Ostatnie godziny skazańca.

— Los mój jest rozstrzygnięty — mówił — i dla mnie nie masz już żadnej nadziei, muszę zamknąć rachunek z moim życiem. Za kilka godzin skończy się wszystko, ale zapewniam was, przyjaciele, że nigdy nie myślałem, iż ze mną aż tak źle się skończy.

— Myśmy też nigdy nie powątpiewali o twojej niewinności — odpowiedzieliśmy — i widzisz, że w tej ciężkiej chwili, żaden z nas cię nie opuszcza, dlatego też okazał się, jak człowiek...

— O! — przerwał nam — bądźcie pewni, że ja się nie lekam. Prędzej, czy później — raz to nastąpić musi, w jaki zaś sposób? — o to nie idzie wcale! Nie! To nie obawa, ale jakieś szczególne uczucie, przejmujące pytanie, jak też tam będzie, w tem drugim życiu?...

I popadł w głuchą zadumę. Czyniliśmy wszystko, co możliwe, ażeby pocieszyć przyjaciela, który nam tak brutalnie i w tak okrutny sposób miał zostać zabranym. Staraliśmy się wyczytać z jego oczu każde niemal życzenie.

— Chodź! — rzekliśmy — Patrz! Daliśmy ci wszystko najlepsze, cośmy tylko ofiarować ci byli w stanie.

I wskazyaliśmy na potrawy, które do niego zostały przyniesione, a które były jego ulubionymi. Wstrząsnął się.

— Katowiska uczta!... szepnął.

Potem, otrząsając się z braku odwagi i nadziei — usiadł przy nas i jadł. Jadł, jak ktoś, który nie wie, co czyni. Czynność tę wykonywał zupełnie machinalnie. Następnie odsunął od siebie talerze i wydobyl z kieszeni coś, coś mówię wam... lecz dlaczegoż nie miałbym wam tego powiedzieć: swoją fajkę.

Ze smutkiem spoglądał na nią.

— Patrzcie chłopcy! — mówił — nie nie będzie dla mnie, tak ciężkiem, jak rozstanie się z tą moją przyjaciółką, która nieraz, w przykrych chwilach życia, bywała mi prawdziwą pocieszycielką.

Łzy zdawały się drzeć w jego głosie.

— Ostatnie to będą kłęby dymu, których z niej dobędę! Ostatnie!...

W uroczystym smutku zapalił fajkę, z uroczystem nabożeństwem wciągał dym w piersi i z wolna puszczał jego kłęby, jakgdyby wzdragał się z nim rozstać. Pobladał, a usta mu drżały.

— Ostatnia fajka! jęknął z głębi piersi i nagle... nie wiem, jak to się stało, ale nagle wysliznęła mu się fajka z ust, upadła — i na ziemi pozostały z niej tylko skorupy.

Oslupiałym wzrokiem patrzył na te skorupy, wzrokiem, którego nie zapomnę nigdy! Potem powstał. Ręką potarł czoło i leżące w nieładzie włosy.

— To jest początek końca — szepnął i wyciągnął do nas rękę, którąśmy ze wzruszeniem ujęli i uścisnęli...

Następnego rana szedł ciężkim krokiem. Błąd był, ale umysł miał spokojny. Kapłan szedł obok niego i przemawiał doń litościwie. Myśmy szli za nim. Rzucił nam jeszcze jedno wymowne spojrzenie... pożegnania na zawsze, potem wstąpił na stopnie... na stopnie ołtarza i... wziął ślub z Mis Edytą Smith!...

Mark Twain.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 22 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 358'62. Węgierskie akcje kredytowe 394'50. Anglobank 157'25. Bank związk. 266'25. Union 294'50. Laenderbank 226'75. Staatsbahny 358'75. Lombardy 77'25. Kol. Elbethal 263'50. Kol. póln. zach. 248'50. Tytoniowe 134'25. Rima Murania 252'50. Alpy 163'90. Renta na maj 101'70. Węg. renta koronowa 98'95. Losy tureckie 59'75. Marki (za 100) 58'83 per cassa, — na koniec lipca.

Budapeszt, 22 lipca. Wczor. g. Austr. kred. 358'90. Węg. bank kred. 394'25. Węg. bank eskontowy 260'25. Węg. bank hipoteczny 250'25. Węg. renta koronowa 98'90. Rimamurania 252'50. Węg. 4-proc. renta —, Węg. bank dla przem. i handlu 104'50. Staatsbahny —, Koleje uliczne 381'50. Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiiowa 158'—, Austr. renta koronowa 100'75. Elektr. kol. uliczne 257'50. Ganz & Co. 2260'—, Salgotarjaner 628'—, Austr. złota renta 121'50. Akcje elektr. 139'50.

Berlin, 22-go lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 224'90, Staatsbahny 152'75, Lombardy 33'40, Austr. złota renta 103'10, Austr. srebrna renta 101'40, Węg. złota renta 102'90, Disconto Comandit 198'60, Laura 199'10, Buchner 225'90, Harpener 180'40, Kolej Ostpreussen 94'75, Kolej Mittelmeer 96'90, Kolej Meridional 132'40, Kolej Henry 106'60, Renta włoska 92'50, Południowa 33'30, Mławka 86'75, Turki 114'—, Renta hiszp. 36'50. Prywatne dyskonto 3/4, Austr. renta papierowa —, Bustiehradery —, Austr. banknoty 169'85. Alpy 102'60, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'75, na Paryż (krótkie) 80'80, na Amsterdam (krótkie) 169'20, na Londyn długie 20'32 i krótkie 20'38 1/2.

Berlin, 22 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna (Nachboerse). Kredyty 224'90, Staatsbahny 152'60, Lombardy 33'25, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'10, Ros. banknoty (ult.) 216'25, Disconto Comandit 108'60.

Frankfurt, 22 lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304'75, Staatsbahny 304'25, Lombardy 69'12, Alpy 139'—, Austriacka renta papierowa 86'10, Austr. srebrna renta 86'20, Austr. złota renta 103'15, Węgierska złota renta 102'70.

Paryż, 22 lipca. Wczor. giełda Cred. foncier 705'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. 93'80, Grecka pożyczka —, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 36'42.

Hamburg, 22-go lipca. Wczorajsza giełda wieczorna. Kredyty 304'50, Lombardy 163'—, Staatsbahny 706'—, Austr. złota renta 103'—, Węgierska złota renta 102'85, Srebro 80'85, żądano, 80'53 placono, Srebrna renta 86'—, Wioskie 92'40.

Targ zbożowy i towarowy.

Praga. Cukier gotowy 12'50 do 12'51 1/2, z nowej kampanii 12'47 1/2 do 12'50.

Budapeszt. Pszenica na czerwiec — do —, żyto na jesień 6'50 do 6'52 zł., kukurydza na lipiec 5'20 do 5'21, owies na wrzesień 5'53 do 5'54 zł., pszenica na jesień 8'31, do 8'33, kukurydza na sierpień wrzesień 5'20 do 5'21, kukurydza na maj 1899 r. 4'30 do 4'32.

Berlin. Spirytus (siebziger) loco 54'—, (fünfziger) —.

Wrocław. Pszenica 20'70, złota 20'60, żyto 18'50, owies 16'50, spirytus (fünfziger) na lipiec 73'—, (siebziger) na lipiec 53'—.

Hamburg. Pszenica loco nowa 197 do 208, żyto niemieckie 142 do 154, południowo-rosyjskie nowe 97 do 98. Nafta loco 6'05 mk.

Hamburg. Spirytus na lipiec 23'20, na lipiec sierpień 23'10, na sierpień-wrzesień 23'20.

Brema. Nafta 6'25 loco.

Wiedeń, 21 lipca. (Giełda zbożowa). Usposobienie na wczorajszym targu terminowym słabe, ceny niższe.

Sprzedawano: pszenicę na jesień po 8'40 do 8'31, żyto na jesień po 6'76 do 6'66, owies na jesień po 5'87 do 5'80, kukurydzę na lipiec sierpień po 5'51 do 5'47. Notowały: kukurydza na wrzesień październik po 5'45 do 5'47; rzepak na sierpień wrzesień 12'65 do 12'75.

Przy zamknięciu giełdy usposobienie było słabsze. Robiono obroty: pszenica na jesień 8'27 do 8'28, żyto na jesień 6'63 do 6'64, owies na jesień 5'79.

Spirytus 19'80 do 20'—.

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.

23

Irena Mrozowicka.

KAJDANY.

Powieść współczesna.

— Właśnie, że poszlę — sam zaniosę na główną pocztę.

— Zobaczymy.

Romek wziął się do książki — Michaś pisał tak zaciebie, że aż pióro skrzepiało po papierze.

— A to im wypiszę! aż mi lżej będzie chodzić po tym marnym świecie — mruczał, maczając z rozmachem pióro w kałamarzu.

— I ty wiesz, kto jest autorem tego anonimu do dyrekcyi?

— A któżby? Karolcio kochany, oczywiście — najpierw poznałem jego pismo, choć je powykrecał tak, że go pewnie musiał przy pisaniu kurcz chwycić w palce, a zresztą w całym biurze on jeden byłby zdolny do czegoś takiego.

— No, i ty drugi — zauważył spokojnie Romek. Michaś sponsoviał.

— Romku, ty sobie za wiele pozwalasz na konto naszej przyjaźni — wiesz, że nie przywykłem słuchać takich rzeczy!

— Powtarzam tylko twoje słowa — wszak przed chwilą to ja właśnie ręczyłem, że nie byłbyś zdolny napisać anonimu, a ty oświadczyłeś, że przeciwnie, i że nawet masz w tem satysfakcję...

— Mój kochany, anonim anonimowi nierówny — co innego napisać na jednego kolegę masę kłamstw, które go mogą pozbawić kawałka chleba, a co innego powiedzieć wszystkim krótko a węzłowato, że są

blazny, że tak a tak postępują i że porządnym człowiek nie ma wśród nich co robić. A zresztą jeżeli się tak turbujesz moją moralnością, to ci wolę od razu powiedzieć, że to nie ma być żaden list anonimowy, tylko prosty sobie artykuł do gazety p. t. „Kajdany“ i to nie wyłącznie o jakimś Banku Północnym czy nie Północnym, tylko o wszystkich podobnościach, jakich się dopuszczają porządni ludzie w porządnym społeczeństwie. Notabene podpiszę się pod tym artykułem litera po literze — z imienia i nazwiska.

— Zapewne, będzie to wprawdzie „trochę nie zdrowo ale honorowo“ — jabym ci jednak radził, przynajmniej na razie, schować tę epistolę do stołika, a samemu ubrać się w czarny surdut...

— W czarny?... A to na co? Czy mam nosić żałobę po straconej posadzie?

— Możebyśmy poszli do państwa Łomińskich, spotkałem pannę Jadwigę na schodach i prosiła, żebyśmy ich odwiedzili dziś wieczorem.

— Człowieku! i ty z taką nowiną siedzisz jak mruk, albo rezonujesz trzy po trzy o jakichś honorach i uczciwościach. — Co mi tam twoje kazania! jak ona na mnie popatrzy, to mnie od razu w anioła przemieni.

— Krucha cnota na takich fundamentach — mruknął Romek.

— A tę... arekysieźniczkę, także widziałeś? — zapytał Michaś z pewnym wahaniem w głosie.

— Także ją widziałem, ale nie rozumiem czemu z niej robicie arekysieźniczkę — taka sobie panna jak i drugie — kapeluszy wysoki, rękawy szerokie, ale po za tem całkiem możliwa. Ukłoniła się nawet bardzo grzecznie.

— Zapewne... bo w tobie przeczuwa herbowego pana — sarknął Michaś. A Romek, uwzględniając

ślusne dziś podrażnienie kolegi, wyjątkowo nie mu nie odpowiedział.

Zaczęli się obaj elegantować; Michaś systematycznie a prędko, z widoczną w tym kierunku wprawą, Romek niezgrabnie, powoli, sapiąc i dysząc przy zapinaniu kołnierzyka lub zawiązywaniu krawatki.

— Czego się ten Karolus tak uczepił do ciebie, właściwie? — zagadnął Romek.

— A któż go wie? Zawsześmy się niecierpieli, parę razy dałem mu do zrozumienia, że jest dureń, ale zresztą nie było między nami żadnych nieporozumień. Chyba mu o to poszło, że przed kilku dniami w kawiarni powiedziałem mu dość kategorycznie, żeby milczał — może się o to obraził.

— Nie wiedzieć po, co było ci zaczynać wojnę z takim blaznem.

— Albo to można zawsze wytrzymać? ująłem się za pocziwym, starym niedołęgą, z którego ten dowcipniś drwił, jak z nieboskiego stworzenia — musiała mnie pasya wziąć.

— Mój kochany, albos ty bocian, żebyś świat czyścił? Póki ciebie nie ruszał, po co ci było kłaść palec między drzwi.

— Ej, wiesz Romek, że tego już za wiele! postępuję jak porządnym człowiek — gderzesz; ofiaruję się zrobić świństwo — nie pozwalasz — jakże ci dogodzić? ja nie umiem być ani czarny, ani biały, tylko popielaty — i nigdy takim nie będę, to sobie wyperswadowuj.

— Ja wiem; ty będziesz całe życie... kajdaniar, choćbyś dziesięć razy zasiadał do pisania anonimów — rozśmiała się Romek, a oczy jego poważne, ciemno szare, zajaśniały dziwnie błękitnym blaskiem, gdy spoczęły na wysmukłej, zgrabnej postaci przyjaciela. Śliczny chłopiec ten Michaś — nie dziw, że tak wszystkim pannom głowy zawraca. (Cdn.).

Po wyścigach lwowskich.

(Pogląd ogólny.)

Po prostu nie byłem w stanie w czasie wyścigów pisać o nich uwagi. Dziś, gdy już jest rzecz oddawna dokonana, postaram się skreślić kilka uwag o zmianach, jakie zaszły w naszym świecie sportowym i o więcej ogólnym kierunku wyścigów i hodowli.

Dla wtajemniczonych w te specjalne sprawy wiadomo, że tegoroczne wyścigi odbywały się pod innym hasłem i w innych warunkach, jak dawniej.

Hasło: Galicya dla Galicyi! czyli „galicyjskie nagrody dla koni galicyjskich“.

Warunki: większe wagi i dłuższe mety.

Kierunek: zachęta dla hodowców koni użytkowych półkrwi.

Z całą sprawiedliwością przyznać muszę, że zwycięstwo tego hasła i tego kierunku jest zasługą p. K. Ostoi-Ostaszewskiego i temu za to wdzięczność się należy.

Wprawdzie z całą stanowczością zaznaczyć tu muszę, że i p. Józef Krzysztofowicz od lat już wielu i słowem i piórem krzewił te zdrowe zasady, ale robił to widocznie za delikatnie, za uprzejmie, zanadto „po staremu“, i zrobić nie zdołał, bo u nas ludzie na delikatności się nie znają. Pan Ostaszewski zerwał zupełnie z wszelką „delikatnością“ i uzyskał to, o co temu i większości hodowców chodziło. Za ten „brak delikatności“, chociaż czasem nie miły, jednak konieczny, uznanie się p. Ostaszewskiemu słuszenie należy.

Ułożył więc w tym roku Wydział Tow. wyścigowego bardzo rozumnie i sprawiedliwie „propozycje“ specjalnie dla koni galicyjskich. Należy jednak zwrócić bacznie uwagę, ażebyśmy w przyszłości nie poszli za daleko w specjalizowaniu tych „propozycji“ i żeby przypadkiem nie zaczęto w następnych latach pisać „specjalnych propozycji“ dla poszczególnych okolic, ziem, powiatów, lub nawet pojedynczych stajen i koni. Takie specjalizowanie jest drogą śliską i posunąć się na niej za daleko, niż potrzeba, zdarzyć się może z łatwością.

Wraciwszy tę uwagę na przyszłość mimochodem, wracam do samych wyścigów.

Pogoda nam sprzyjała nad wszelkie spodziewanie. Wprawdzie nocami były i burze, lały wielkie i gwałtowne deszcze, jednak we dnie słońce pięknie świeciło. A te nocne deszcze, nietylko że żadnej szkody nie sprawiały, przeciwnie arena, w nocy zwilżona, była miększa i nie groziła żadnem niebezpieczeństwem dla ścięgnów końskich, to też w czasie całego sezonu nie było ani jednego wypadku „urwania nogi“.

Czytelnicy *Słowa Polsk.* znają już ze specjalnych, codziennych sprawozdań rezultaty poszczególnych biegów, nie będę więc teraz podawał tej odgrzewanej strawy, tylko postaram się przejść po kolei wszystkie znaczniejsze stajnie i zaznaczyć ich dzisiejszy stan, z uwzględnieniem tego szczegółu, czy stajnia upada, czy się podnosi.

Zacznijmy od głowy.

Stajnia chorzelowska, po śmierci swego nieodżałowanej pamięci właściciela, seniora naszych hodowców, ś. p. Jana hr. Tarnowskiego, starszego, nie została na razie zwinęta. Konie te biegały pod firmą „stada chorzelowskiego“. We Lwowie ukazały się tylko dwa konie, ale za to oba biegały doskonale. Gniada klacz „Kreta“ po „Stronzian“ od „Doniczego“ (12) zdobyła z dziwną łatwością nagrodę ministerstwa rolnictwa 3.000 kor., bijąc pole, złożone z pięciu najlepszych koni, na jakie Galicya zdobyć się mogła. Wprawdzie trzeciego dnia wyścigów o nagrodę 5.000 koron (także ministerstwa rolnictwa) nie chciała iść zupełnie i była z tymi samymi koniami czwarta, bez miejsca. Każdy jednak z obeznanych ze sportem wiedział doskonale, że był to skutek nie miłego wypadku. Poprzedniej nocy szalała straszna burza nad Lwowem i wprost zniszczyła stajnię, w której stały chorzelowskie konie, tak, że ludzie z narażeniem życia zaledwie zdołali te konie wyprowadzić z walącego się budynku. Nic więc dziwnego, że taka awantura źle podziałała na tak nerwowe stworzenie, jakim jest przesłiczna córka „Stronziana“. Straciła serce i nie chciała walczyć, powrót jednak „Krety“ do dawnej formy to tylko kwestya czasu.

Drugi koń chorzelowski, to gniady ogier „Cham“ (po „Pasztor“ od starej „Laurel-Crown“), wdał się on całkiem w ojca i urodą nie grzeszy, ale za to potężną budową i wielką siłą obiecuje wiele, no i dotrzymuje. Z koniem tym zdarzył się we Lwowie tak oryginalny i niezwykły wypadek, że muszę go z całą dokładnością opisać, ażeby zainteresowani wiedzieli, do jakich kolosalnych absurdów i niesprawiedliwości doprowadzić może austriacki biurokracizm, zastosowany nawet do — wyścigów.

Rzecz się miała tak:

Ministerstwo rolnictwa przeznaczyło nagrodę 2.600 koron na bieg sprzedaży ogierów, z tym ciekawym i oryginalnym dodatkiem, że konie mianowane do tego biegu, mają być poprzednio obejrzone przez komisję kupującą ogiery dla państwa, a złożoną z oficerów i weterynarzy i niektórych prywatnych „rzeczoznawców“ (z głosem doradczym). Otóż ta komisja miała orzec, czy koń ten nadaje się do zakupu na rządowego ogiera, czy nie. Jestto „propozycja“ tak bezsensowna, że w Anglii uznano by wprost za waryata, człowieka, który by ją wykon-

cypował. Bo albo sądźmy konia z powierzchowności samej, jak się to dzieje na wystawach i wedle wyglądu kupujemy to, co nam się podoba, lub co odpowiada celowi, do jakiego chcemy dojść — w takim razie wyścig jest nam zupełnie niepotrzebny. Albo nie ufamy (całkiem słusznie) naszemu oku, poddajemy konia ciężkiemu kryterium i wytrwałości, jakim jest bez najmniejszej wątpliwości wyścig i już wtenczas musimy wierzyć w rezultat tej próby. Łączyć jednak z sobą te dwa systemy wyboru, może tylko mózg austriackiego biurokraty, a do jakich to rezultatów doprowadzić może, dał dowód wypadek z Chamem. Najwidoczniej J.E. ks. Lahmberg, generał zarządzający sekcją chowu koni przy ministerstwie rolnictwa, zapomnieć musiał o tym oryginalnym dodatku, bo pozwolił, że dzokiejów odważono, konie posiadano, numera wystawiono, a nawet amatorowie totalizatora zaczęli znosić pieniądze na wystawione numera, gdy nagle zebrała się komisja i poszła oglądać konie. Rezultatem tych oględzin było: wyrzucenie tabliczki „Chama“ z wystawy, a jego samego z areny, zrobiono to pod pozorem, że „Cham“ ma skłonność do „szpata“. Odbył się więc „ministerialny bieg“ bez „Chama“, a wygrał go gniady ogier hr. Roztworowskiego. „Trebevis“, który w Krakowie przyszedł był za „Chamem“ bez miejsca. Nie tu jednak koniec sławnej historii. Po skończonym już biegu, ta sama komisja poszła jeszcze raz oglądać zwycięzcę, którego kupić za oznaczoną z góry cenę (8.000 koron) byli już obowiązani. Na ukoronowanie jednak wspaniałego dzieła, któryś z weterynarzy konstatuje, że „Trebevis“ ma także skłonność do „szpata“. Wszystko więc w porządku... *ganz correct...* po austriacku... ministerialnie. Całkiem rozumiemy, że austriacy oficerowie i weterynarze nie chcą kupić dobrego galicyjskiego konia; robią to zawsze, a za to nasyłają nam drogie galgany z niemieckich prowincyj. Ale pytam się jakim prawem nagrodę, którą musiał wziąć niezdatny do chowu (według austriackiego sposobu widzenia) chorzelowski Cham — oddano również nie zdolnemu do chowu (podług tego samego kryterium) przewoziemu „Trebevisowi“. Nieaustriacki mózg logicznie nie jest w stanie odpowiedzieć na to pytanie.

Jestem pewny, że w jesieni pojawi się w wiedeńskiej *Sportzeitung* artykuł, długo i szeroko rozciągający się nad niskim stopniem hodowli pełnej krwi w Galicyi, który będzie zakończony tem, że wobec braku odpowiednich reproduktorów pełnej krwi w kraju, rząd widział się zmuszonym nabyć tyle a tyle folblutów we Wiedniu i w Peszcie i wysłać je dla podniesienia klasy koni pełnej krwi do Galicyi. Mamy już dosyć reproduktorów „wysokiej klasy“ i przekonaliśmy się, niestety smutnem a drogiem doświadczeniem najdowodniej, że koń nawet „niższej klasy“, ale w kraju urodzony i tu wychowany, w chowie pół-krwi daje bez porównania lepsze rezultaty, niż owe braki wysokiej klasy, zakupowywane na wiedeńskiej i peszteńskiej arenie.

Przepraszam, że tym śmiesznym a równocześnie smutnym epizodem czysto galicyjskim, trudziłem tak długo uwagę czytelnika — podniosłem go umyślnie, bo rzucano jaskrawe światło na nasze stosunki.

Kończąc o stajni chorzelowskiej, dodam, że zawsze stoi ona jeszcze na czele naszej hodowli pełnej krwi. Niestety długo już tego stanowiska zajmować nie będzie, bo po śmierci znakomitego jej właściciela, spadkobiercy mają zamiar stadninę wysprzedać, a stajnię zwinąć zupełnie. Amatorowie dobrej, zaaklimatyzowanej krwi a przytem twardych koni, mogą tam nabyć skarby nieocenione.

Drugiej „klasowej“ stajni galicyjskiej p. Władysława Schindlera z Mokryszowa, nie wiodło się w tym roku całkowicie. Oprócz nagrody dam, żadnej pierwszej nagrody nie zdobył w tym roku koń mokryszowski. Dziwna rzecz, przecież są one tej samej krwi, co zawsze były, nawet po ojcach jeszcze świetniejszych — są bez wyjątku przesłicznych kształtów i bez zarzutu co do budowy; są znowu doskonale trenowane, a bito je na każdym kroku. Nic innego — tylko klasa koni w Galicyi podniosła się w ostatnich kilku latach ogromnie.

Stado grabownickie p. Kaz. Ostoi-Ostaszewskiego, także nie nadzwyczajnie się popisało w płaskich biegach. Za to kasztanowata klacz „Licho“, halblutka galicyjska, biła w biegach z przeszkodami najwspanialsze folbluty, nawet zagraniczne. Otwarcie mówiąc, „Licho“ jest warta, ażeby wszyscy hodowcy polscy zjechali się, oglądać ten znakomity produkt krajowy i na niej nauczyli się, jakim powinien być halblut polski. Nie potrzebuje on być ani bardzo grubym, ani wysokim, ani nadmiernie szerokim, potrzebuje tylko mieć tę suchość i ten drut, jakie ma ta mała cienka kobyłka z Grabownicy.

Zaznaczyć tu jeszcze muszę powstanie nowej stajni wyścigowej. W naszych warunkach jest to prawie fenomen, rzecz bardzo rzadka, bo przy galicyjskich stosunkach do rozkoszy to pewnie nie należy mieć stajnię wyścigową i chować konie pełnej krwi. Opłacać się to w żaden sposób nie może, chyba że hodowca sprzedawać później będzie konie tryumfujące w biegach płaskich — oficerom, by nimi wygrywali później stipełczery po całym państwie. Ale i to częstokroć zawdony rachunek. Nową tę stajnię założył młody człowiek Felicjan hr. Korytowski. Samo założenie i początki kariery, udały mu się nadzwyczaj szczęśliwie. Za stosunkowo bardzo niską cenę udało mu się kupić w Peszcie klacz kasztano-

watą „Peccadillo“ po „Espoir“ od „Peccavi“, ciaglią, długą o ślicznym wierzchu. Jest ona jednak postawiona na spracowanych, niepewnych przednich nogach i storcowych, wadliwie ułożonych pęcinach. Klacz ta wygrała wszystkie biegi, jakie u nas były dla zagranicznych koni do wygrania. Opłaciła się ona na razie właścicielowi sowicie, ale jaki będzie od niej przychówek — to dopiero przyszłość pokaże.

Drugie kupno hr. Korytowskiego — to znana na austriackich torach chorzelowska „Wiosna“. Jest to nabytek jeszcze może szczęśliwszy niż pierwszy. Tylko stanowczo „Wiosna“ nie może już długo biegać i jeżeli nabywca chce mieć z niej prawdziwą korzyść, to powinien ją zaraz z nastaniem nowego roku, obrócić do chowu.

Trzeci koń tej stajni — to halblutka kasztanowata „Fair-Lady“, pochodząca ze sławnego stada czarnokonieckiego, p. Maryi Boguckiej (matki hr. Korytowskiej), biegała ona tylko w jednym biegu z przeszkodami, ale potrafiła rozwinąć w nim taką szybkość, połączoną z tak ogromną wytrwałością, że poprostu w zdumienie sprawiła wszystkich, zajmujących się u nas hodowlą koni. Jest to klacz młoda i ma jeszcze wielką przyszłość przed sobą.

Stajnia buczańska Oskara hr. Potockiego nie zdobyła i w tym roku takich trofeów, na jakie zasługuje. Cały świat wie, że w Buczaczu nie szczędzą grosza i przed żadnym wydatkiem właściciel się nie cofnie, byle podnieść „klasę“ swych koni. Tymczasem wyrastają tam konie doskonałej budowy, bardzo piękne, jednakowoż najczęściej mało szybkie. Swoją drogą, dla wprawnego oka było widoczne, że konie w tym roku były za tłuste; widocznie za mało pracowały i nie doszły do potrzebnej kondycji. Tak n. p. piękny kary ogier Risico II., ze sławnego rodu (3), zbudowany bez zarzutu, prawie na pewno byłby dużo wygrał, gdyby go po pierwsze nauczono galopować długim rozciągniętym galopem, a powtórnie uwolniono przynajmniej od jakich 50 kilogramów niepotrzebnego mięsa i tłuszczu. W takim stanie, w jakim był we Lwowie, nie mógł nie wygrać.

Te same przyczyny przeszkadzają zazwyczaj do zdobycia nagród koniom z Mondzielówki. Przychozą one stale zamiast pierwsze — drugie lub trzecie. A przecież wiemy to doskonale, że pan Józef Krzysztofowicz dziś niezaprzeczenie najuczestniejszy hipolog polski umie tak łączyć konie, żeby z nich dobry przychówek otrzymać. Umie je też i wychować. Gdy jednak konie przychozą do treningu, zaczynają się dopiero w Mondzielówce niepowodzenia. Przyczyna tego niepowodzenia leży w tem, że on sam zająć się treningiem nie może; (zdrowie i administracja rozległego gospodarstwa nie pozwalają mu na to). Przyjąć zaś trenera anglika pierwszej klasy, do kilku koni i do biegania na galicyjskich arenach, nie opłacałoby mu się znowu. Posiłkuje się więc trenerami krajowego chowu — i zbiera obfite owoce tego zamiłowania do miejscowych produktów. Miał on już wypadki, że truto mu najlepsze konie, albo przekłuwano im ścięgna pod przedniem kolanem. W rzeczy samej, zastanowienia godnem jest gwałtowne zdemoralizowanie służby, kręcącej się po galicyjskich stajniach wyscigowych. Skonstatowano przecież wypadki, że chłopak stajenny połączony za lenistwo lub niecierpliwość, mszcząc się, z najzimniejszą krwią pakował koniowi sztydo w ścięgno pod kolanem. Dziś wobec systemu wprowadzonego przez p. Ostaszewskiego, będziemy mieli co raz mniej koni i co raz mniej ludzi zagranicznych na naszych arenach. Może więc ta zagraniczna zaraza da się usunąć.

Oprócz tych znaczniejszych stajen, brało udział w wyścigach bardzo wielu oficerów kawalerji i jeźdźców przeważnie na koniach krajowych, które stanowczo były konie sprowadzane przez oficerów z zagranicy. Najciekawszy był bułany wałach porucznika huzarów Ahsbaha, dwunastoletni Hibäs, urodzony w stadninie w Mondzielówce i jako czterolatek, sprzedany ongiś na remontę za 325 zł. Matka jego bułana klacz orientalna pochodzenia, do dziś chodzi w bronach u p. Krzysztofowicza. Ojciec zaś Sigfrid, anglo-arab, także chowu mondzielowieckiego. „Papierform“ więc jak się zdaje nie nadzwyczajna, ale za to rzeczywista forma była uwagi godna. Koń ten dziś, jako wystużony *Chargenpferd*, był pierwszy w biegach z przeszkodami i gubił daleko po za sobą sprowadzane z zagranicy folbluty o wspaniałych rodowodach. Koń ten powinien nauczyć tak hr. Lahmberga, jak też inne organy w ministerstwie rolnictwa, jaka cnota spoczywa w ścięgna i mięśniach dobrego galicyjskiego konia. Ostatecznie i oni przejrzą raz musza, a kierunek zainaugurowany obecnie przez p. Ostaszewskiego, powinien nas doprowadzić do tego, że się i Niemcy na naszych koniach poznają. Zapewne, że to nie nastąpi ani dziś ani jutro, bo są dość tępi z natury i wzrok mają krótki, ale wreszcie, jak z Rosji zabraknie remont, to i nam się pokłonią — żebyśmy jednak wówczas mieli rozum i postavili swoje warunki i uwolnili nasz prastary chów, od wpływów przydadkowo przydzielonych do sekcji chowu koni, podstarzałych ekscelencji.

Dziś już nie uprzedzeni i nie posiadający wysokich rang Niemcy twierdzą głośno, że nagrody w biegach z przeszkodami w całym państwie należyć wkrótce będą do koni galicyjskich. Może wtenczas dostanie kto z nas za konia choć — 500 zł. Daj Boże doczekać.

K. Soltan-Abgarowicz.